

NUMER 14.

KWARTAŁ II.

NUMER 66.

ROK TRZECI



MOTYL

PIĄTEK DNIA 16. KWIETNIA 1830. ROKU.

RYTMY JAKÓBA MATJASEWICZA PATRYCJUSZA
LWOWSKIEGO roku 1756.

Niewiecie dnia ani godziny.

Czas uchodzi wiek ucieka,
Śmierć się zbliża wieczność czeka,
Nic trwałego na tym świecie,
Powiędniemy iako kwiecie,
Czas wydaie na śmierć wici,
Życie nasze iest na nici,
Niech ma każdy śmierć w pamięci,
Sianem się tu nie wykręci.
Ani sztuką wyfigluie,
Darmo sobie głowę psuie
Doczesna uroda zginie,
Wszystko iako cień przeminie,
Rumieniec z iągód uciecze,
Śmierć swą barwą nas powlecze,

Koralowe śliczne usta,
Spełzną zbladną iako chusta,
Postawa Anielska, miła,
Która do siebie wabiła,
Ustroi się w nową barwę,
I pokaże brzydką larwę.
Oczy pełne, kryształowe,
Zapadną głęboko w głowę,
Ciało iak glina opadnie,
Toż Człowiek co światem władnie?

GŁODNE MAŁŻENSTWO I MUCHA POSWARZY.

Niechaj się ten nie żeni,
Kto ma pustki w kieszeni:
Gdzie dziurawe worki,
Za nic są amorki:
Tam komplement nagi,
Gdzie próżne biesagi:
Niknie miłość w głodzie,
Jak bańka na wodzie:
Ustaią amory,
Kędy mieszek chory:
Próżne są zaloty,
Gdy w kapzie suchoty.

ŚPIEWKA WŁOŚCIAN KRAKOWSKICH.

Dalej chłopcy dalej żywo,
Otwiera się dla nas żniwo,
Rzućwa pługi rzućwa radło,
Trza wojować kiej tak padło.
Niech kobieta gospodarzy,
Niech pilnuią roli starzy,

My parobcy zagrodniki,
Rzućwa cepy bierzwa piki,
Bierzwa kosy bierzwa dzidy,
Otrząśnijmy się z tej bidy,
I naucwa sołdrę Turka,
Że i na nas polska skórka.
Ieszcze nasa chłopska kosa,
Potrafi im utrzyć nosa,
Wymłocim ich iako snopy,
Coż to abośmy nie chłopy?
Iuż ich strzepali za katy,
Nie porazu nase braty,
Zsiekli, skłóli, zmordowali,
Harmaciska odebrali,
Wzieli konie, wozy, iuki,
Piastry, sable i buńcuki,
A ci co byli żwawemi,
Po zostawali starsemi;
Nujno chłopcy podźwa i wa,
Nasej krzywdy się pomściwa,
Iesce i nam Bóg poscęści,
Nie żałujwa na nich pięści:
Mawa ręce po pięć palcow,
Bijwa dobrze tych zuchwalców,
Poprzedajwa woły z wozem,
Spieswa wszyscy za obozem,
Do przedajwa i kozuchy,
A pobijwa te śmieciuchy.

OGRÓD SASKI.

Kiedy Wiosna do Natury,
Głos podniesie słodkobrzmienny,

I smętniejszy nad iesienny,
Ożywi widok ponury,
Wnet czarownych duchów skrzydła,
Pokrywaią Ogrod Saski,
Roznosząc wdzięczne mamidła,
I zachwycenia i blaski.
Iakże urocze tu gaie,
Lasy, łąki, kwiaty, krzewy,
Iakie życie wszystkim daie,
Chłód drzew i wonne powiewy!
Patrz tutaj wierzby płaczące,
Tu umaione trawniki,
A tu z lekka wystaiące,
Wzgórza, miłości pomniki:
Tutaj Władca polskich kraiów,
August z nad brzegów Elstery,
Świątynię miłości z gaiów,
Założył ku czci Wenery.
Wiecież dla czego te gaie,
Postać tak wdzięczną przybrały,
Ach w duszy rozkosz powstaie,
Tu się dwa serca kochały.
Król złowrogim gonion losem,
Pośród Miasta stworzył niwy,
Troski słodząc Lubej głosem,
Tu kochał tu był szczęśliwy.

J. Ułcowski.

M O J E Z D A N I E.

Za fraszką, która się świeci
Biegnie tłum swawolnych dzieci:
Grono poważniejszych ludzi
Blask także błyskotek łudzi:

Jak wedle wszystkiego prawa,
We własności posiadanej,
Rok, dwa, trzy, pięć, nie przerwanąj,
Przedawnienie stawa,
Tak między zgodną familją,
Bez przerwy wzajem uczynną,
W zwadach, ieszcze iutra wilją,
Przedawnienie zająć powinno.

Kto przez zielone patrzy okulary,
Wszystko co widzi zielonem bydz sądzi,
U niego zaiąc zielony nie szary,
Kto z nim nie trzyma według niego błądzi,
Lecz ta zieloność iego przywidziana,
Znaczy że iego głowa kapuściana.

Mądrego o tem Filozofa zdanie,
Trucizną łaski iest nierychłe danie,

Cóż szkodzi cnotliwemu mieć hultaia brata,
Nie bywał krzyż z iednego drzewa i łopata?

Statutu tego żaden nie wyskrobie,
Przyjdzie nam wszystkim położyć się w grobie.

Chleb z solą z dobrą wolą piernikiem: z złą wolą,
Piernik chlebem razowym, cukier będzie solą.

Nie świadomy pisanie sądzi pracą małą,
Prawda trzy palce piszą, całe boli ciało.

LISTY DO DZIECI POLSKICH.

List XV. *Warszawa dnia 15. Kwietnia roku 1830.*

Kochany Synu!

Grzeczność, częśc poloru, nie zależy na niziuteń-
kich ukłonach na upadaniu do nóżek, lecz na sposobie

stawienia się między ludźmi niemieszanym, gładkim a częścią wyrządzającym. Zechcesz więc odpowiadać uprzejmie przemawiającym do ciebie, siadać u szarego końca póki ci nie wskażą wyższego miejsca, nie siedzieć kiedy drudzy stoją i to wszystko robić gładko i ochotnie nie zaś ociężałe iakby z przynuki.

Nie masz się przymilać ludziom, głupowatym usn iechem, cechą gapiow kiedy sadzą się na przypodobanie komu, lecz postać twoja oddychać powinna rozsądkiem i dobrym humorem. Niczego nie znam tak trudnego a za razem tak potrzebnego iak doskonałą grzeczność, równie mało podobną do formalności lodowatej, iak do śmiałości hajdamackiej albo sowiego tchórzowstwa. Nieco ceremonjału często zda się, a skromność zewnętrzna jest bardzo przyzwoitą: własne obserwacje powinny ci dać miarę właściwą każdemu z tych przymiotów.

Również iak gładkość i odwaga potrzebne w postawie, tak potoczność naturalna i energiczna powinny wydawać się w mowie i listach twoich, które im mniej ci kosztują przy zachowaniu, rozumie się, wszystkich prawideł stylu i grammatyki, tym lepsze. *Valc.*

O POSTACI IAKĘ PISMA PERJODYCZNE ZA CZASEM PRZYBIORĄ.

Długie lata upłynąć muszą, nim zdrowy rozsądek nad namiętnościami górę weźmie, nim wszystkie narody na iedną zgodzą się prawdę, nim się Babilonja ięzykow i uczuć rozwikłać potrafi. Uważajmy dzisiejszy stan rzeczy, a dostrzeżemy, iż iak dawniej polemika czyli scholastyczność górowała umysły, tak dzisiaj góruje obserwacja. Grube kłótniarstwo przybiera postać zimnego roztrąsania, naukowość się wznosi na gruzach burzliwej niewiadomości, wszystkie narodości Europy dążą do Eu-

ropejzacji, wszystkie części świata dążą do obywatelstwa powszechnego (Civisme universel).

W takim stanie dążenia mieszkańców kuli ziemskiej, mieszanina projektów i głosów poszczególnych, musi być nieskończoną. Będzie zawsze hurm perjodycznej wrzawy tem niezawodniejszy, że gadułów wszędzie bez końca. Lecz ze zgiełku i powodzi krzyków, wyrodzi się kilka rozsądnych indywiduów pojmujących a wykonywających odwieczne to prawidło: *longa via per praecepta brevis per exempla*. Nie stó arkuszy druku nabitego a dobrego na popsucie oczu, ale ieden praktycznie działac uczyć, większą zyskaią zaletą. Redakcje Gawęd, nie będą już dystrybucjami słów niby pożytecznych, lecz dystrybucjami istotnie pożytecznych przedmiotów. Te officyny typograficzne handlujące dotychczas papierem i sadzami, zamieniają się w czasie na domy handlowe rozrzucające przy pomocy pisma, rozmaite inne przesyłalne, przemysłowe płody, hurtownie produkowane. Tak przynajmniej wróżyć się godzi, bacząc na oszczędność w kosztach, i w czasie łożonym na kupna, iaka by dla członków towarzystwa wynikała. Iak dzisiaj kupcy ogłaszaią przez gazety transporta licznych artykułów wygody tak by ie ogłaszali *re ipsa* przez dosyłanie samychże artykułów w naturze wraz ze zdaniem sprawy o użytku prenumeraty. Byłby to rodzaj dostawy publicznej w drobniejszych artykułach, nakształt téj, która się bez perjodyczności w wojskach praktykuje.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się nasienie Rajgrasu Angielskiego (Lolliam perenne).

Explication de la gravure Nro. 66. *Robe de crépe Eventail en mara bouts.*

Objaśnienie ryciny Nro. 66. Suknia krepowa, wachlarz, z piór (marabout). (*Gig, Karrykiel, Tilbury*). *Bida nowomodna.*

W DRUKANI PRZY ULICY LESZNO Nro. 660.